



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY
(5-13 LUGLIO 2015)

INCONTRO CON LA SOCIETÀ CIVILE

DISCORSO DEL SANTO PADRE

Chiesa di San Francisco, Quito (Ecuador)
Martedì, 7 luglio 2015

[Multimedia]

Drodzy przyjaciele,

Dobry wieczór i wybaczcie, że usunąłem się trochę na bok, ale potrzebują światła na kartce. Nie widzę dobrze. Cieszę się, że jestem z wami, mężczyznami i kobietami reprezentującymi i dynamizującymi życie społeczne, polityczne i gospodarcze kraju.

Tuż przed wejściem do kościoła pan burmistrz wręczył mi klucze do miasta. Mogę więc powiedzieć, że tutaj, w kościele św. Franciszka w Quito jestem u siebie w domu. Wasz gest otwarcia bram, okazujący mi zaufanie i sympatię, pozwala mi przedstawić wam pewne kluczowe elementy współżycia obywatelskiego, na podstawie życia rodzinnego.

Nasze społeczeństwo wygrywa, kiedy każda osoba, każda grupa społeczna, czuje się naprawdę u siebie w domu. W rodzinie rodzice, dziadkowie, dzieci są u siebie w domu; nikt nie jest wykluczony. Jeśli ktoś ma problem, nawet poważny, nawet „gdy się o niego prosił”, inni przychodzą mu na pomoc, wspierają go; jego cierpienie jest cierpieniem wszystkich. Przychodzi na myśl obraz tych matek lub żon, które widziałem w Buenos Aires w kolejce, aby wejść do więzienia, żeby zobaczyć syna lub męża, który nie zachował się dobrze, aby to powiedzieć w prostym języku, ale ich nie porzuciły, bo zawsze należą oni do rodziny. Jakże te kobiety nas

pouczają. Czyż w społeczeństwie, nie powinno działać się tak samo? A jednak nasze stosunki społeczne czy gry polityczne - w szerszym sensie tego słowa - nie zapominajmy, że polityka, jak powiedział błogosławiony Paweł VI, jest jedną z najwznioślejszych form miłości. Często nasze działania opierają się na konkurencji, powodującej odrzucenie. Moje stanowisko, mój pomysł, mój plan są silniejsze jeśli jestem w stanie pokonać innych, narzucić się, odrzucić drugiego. I w ten sposób budujemy kulturę odrzucenia, która przybrała dziś wymiarów globalnych, powszechności... Czy na tym polega bycie rodziną? W rodzinach wszyscy wnoszą swój wkład do wspólnego projektu, wszyscy działają dla wspólnego dobra, ale bez niszczenia jednostki; przeciwnie, wspierają ją, promują. Kłócą się ze sobą, ale jest coś, co jest nienaruszalne: ta więź rodzinna. Kłótnie rodzinne przekształcają się w pojednanie. Radości i smutki każdego są stają się radościami i smutkami wszystkich. Na tym polega bycie rodziną! Gdybyśmy mogli zobaczyć przeciwnika politycznego, sąsiada tymi samymi oczami, jakimi postrzegamy dzieci, żonę lub męża, ojca czy matkę! Jakże byłoby to piękne! Czy kochamy nasze społeczeństwo, czy też pozostaje ono czymś odległym, czymś anonimowym, co nas nie zobowiązuje, nie dotyczy, nie angażuje? Czy kochamy nasz kraj, wspólnotę, którą staramy się budować? Czy kochamy ją jedynie w koncepcjach dyskutowanych w świecie idei? Wybaczcie mi reklamę: św. Ignacy mówił nam, w swoich "Ćwiczeń duchownych", że miłość ukazuje się bardziej w czynach niż w słowach.

Kochajmy społeczeństwo raczej czynami, niż słowami! W każdej osobie, w konkretnych sytuacjach, we wspólnym życiu. Miłość zawsze dąży do komunikowania się, a nigdy do izolacji. Te dwa kryteria mogą nam pomóc w postrzeganiu społeczeństwa innymi oczyma. Nie tylko postrzeganiu: w jego poczuciu, odczuciu, myśleniu o nim, dotykaniu go, projektowaniu.

Z tej miłości wypływają proste gesty umacniające więzy osobowe. Przy różnych okazjach wspominałem o znaczeniu rodziny jako komórki społecznej. W rodzinie ludzie otrzymują podstawowe wartości miłości, braterstwa i wzajemnego poszanowania, które przekładają się na podstawowe wartości społeczne: są nimi bezinteresowność, solidarność i pomocniczość.

Bezinteresowność. Dla rodziców wszystkie dzieci, choć każde z nich ma własny charakter, są równie kochane. Natomiast kiedy dziecko nie zechce mieć udziału w tym, co od nich bezinteresownie otrzymuje, zrywa tę relację lub przeżywa kryzys, co jest częstszym zjawiskiem. Pierwsze reakcje, które czasami są wcześniejsze od samej świadomości matki, zaczynają się, gdy matka jest w ciąży: dziecko zaczyna zachowywać się dziwnie, zaczyna chcieć zerwać, bo w jego psychice zapala się czerwona lampka: uwaga istnieje współzawodnictwo, uważaj nie jesteś wyjątkowy. Dziwne to. Miłość rodzicielska pomaga mu wyjść z jego egoizmu, aby nauczyć się żyć z innymi, aby ustępować, otwierając się na drugiego. Lubię pytać dzieci: "jeżeli masz dwa cukierki, a przyjdzie twój kolega, co zrobisz?" Najczęściej mi mówią: "Dam mu jednego". Zazwyczaj. "A jeśli masz jednego cukierka, i przychodzi twój kolega, co zrobisz?". W takiej sytuacji są niepewni, i odpowiedzi są różne, od "dam mu", przez "podzielimy się", po "włożę do kieszeni". Dziecko uczące się otwarcia na drugiego. W sferze społecznej oznacza to, że bezinteresowność nie jest dodatkiem, ale koniecznym wymogiem sprawiedliwości. To czym

jesteśmy i co posiadamy zostało nam dane, aby służyło innym, nasze zadanie polega na tym, aby owocowało to w dobrych dziełach. Dobra są przeznaczone dla wszystkich i dlatego, jeśli ktoś afiszuje się swoją własnością, to trzeba pamiętać, że zawsze ciąży na niej hipoteka społeczna. W ten sposób przewyższa się ekonomiczną koncepcję sprawiedliwości opartą na zasadzie kupna-sprzedaży koncepcją sprawiedliwości społecznej, broniącej podstawowego prawa osoby do godnego życia.

Ponadto, a propos sprawiedliwości - eksploatacja tak bogatych w Ekwadorze zasobów naturalnych nie powinna zmierzać do doraźnego zysku. Zarządzanie tym bogactwem wymaga naszego zaangażowania wraz z całym społeczeństwem oraz przyszłymi pokoleniami, którym nie możemy pozostawić w dziedzictwie tego dobra bez właściwej troski o środowisko naturalne, bez świadomości bezinteresowności wypływającej z kontemplacji świata stworzonego. Towarzyszą nam tu dziś bracia należący do pierwotnej ludności, przybyli z ekwadorskiej Amazonii. Obszar ten jest jednym z najbogatszych „w różne gatunki, w gatunki endemiczne, niedostatecznie chronione”. Wymaga to „szczególnej troski ze względu na ich ogromne znaczenie dla globalnego ekosystemu”, posiadają bowiem biologiczną różnorodność „o wielkiej złożoności, niemal niemożliwej do poznania jej w pełni”; gdy są „wypalane lub karczowane, żeby powiększać uprawy, to w ciągu kilku lat ginie wiele gatunków”, o ile nie „przekształcają się w jałowe pustynie” (por. Enc. Laudato si', 37-38). To w tej dziedzinie Ekwador - wraz z innymi krajami regionu Amazonii - ma szansę praktykować pedagogię ekologii integralnej. Odziedziczyliśmy od naszych rodziców świat, ale pamiętajmy również, że otrzymaliśmy go jako pożyczkę od naszych dzieci i od przyszłych pokoleń, którym musimy go przekazać i to udoskonalony - a to jest właśnie bezinteresowność!

Z braterstwa przeżywanego w rodzinie rodzi się solidarność w społeczeństwie, która nie polega tylko na dawaniu potrzebującym, ale także odpowiedzialności za siebie nawzajem. Jeśli widzimy w innym brata, nikt nie może być wykluczony, oddzielany. Ekwador, podobnie jak wiele innych krajów Ameryki Łacińskiej, doświadcza dzisiaj głębokich zmian społecznych i kulturowych, nowych wyzwań, które wymagają zaangażowania wszystkich podmiotów społecznych. Migracja, koncentracja ludności w miastach, konsumpcjonizm, kryzys rodziny, bezrobocie, mnóstwo biedy stwarzają niepewność i napięcia stanowiące zagrożenie dla współżycia społecznego. Normy i prawa, a także projekty społeczeństwa obywatelskiego muszą zmierzać do integracji, aby promować przestrzenie dialogu, spotkania, a więc zostawić w bolesnym wspomnieniu wszelkiego rodzaju prześladowania, przesadne kontrole i pozbawienie wolności. Nadzieja na lepszą przyszłość wymaga zaoferowania ludziom realnych szans, zwłaszcza młodym, poprzez tworzenie miejsc pracy, wzrost gospodarczy, który dociera do wszystkich, a nie pozostaje jedynie w statystykach makroekonomicznych, zrównoważony rozwój, który tworzy mocną i bardzo spójną tkankę społeczną. Bez solidarności nie jest to możliwe.

Wspominałem o młodziźnie i o braku pracy. Na poziomie światowym jest to zjawisko alarmujące. Kraje europejskie, które przed kilkudziesięciu laty były na wysokim poziomie obecnie wśród młodziźnie od 25 lat w dół mają około 40-50 proc. bezrobocia. Bez solidarności tego się nie

rozwiąże. Powiedziałem Salezjanom [w Turynie]: "Wy, których Ksiądz Bosko założył, aby wychowywać, dzisiaj jesteście wezwani, by pilnie edukować tych młodych, którzy nie mają pracy! Dlaczego? Pilnie trzeba ich przygotować do drobnych prac, które obdarzyłyby ich godnością, żeby mogli przynieść do domu chleb. Tym młodym bezrobotnym, którzy są tymi, których nazywamy "nie, nie", ani nie studiują, ani nie pracują - jaka pozostaje perspektywa? Uzależnienia, smutek, depresja, samobójstwo, nie publikuje się w pełni statystyk samobójstw młodzieży - czy włączenia się projekty szaleństwa społecznego, które przynajmniej przedstawiają im jakiś ideał? Dziś żąda się, byśmy troszczyli się szczególnie, solidarnie o ten trzeci sektor wykluczenia kultury odrzucenia. Pierwszym są dzieci, bo albo ich się nie chce - są kraje rozwinięte, które mają niemal zerowy przyrost naturalny - labo też się je zabija, zanim się urodzą. Następnie osoby starsze, które są opuszczone, zostawia się je i zapomina, że są one mądrością i pamięcią swojego narodu. Są one odrzucane. Teraz nadeszła kolej na młodych. Komu zostawili miejsce? Sługom egoizmu, bożka pieniądza, który jest w centrum systemu miażdżącego nas wszystkich.

Wreszcie poszanowanie drugiego, jakiego uczymy się w rodzinie, przekłada się na forum społecznym na zasadę pomocniczości. Akceptacja, że nasza decyzja nie musi koniecznie być jedyną słuszną jest zdrową realizacją pokory. Uznając to, co jest dobre w innych, także z ich ograniczeniami, dostrzegamy bogactwo charakteryzujące różnorodność oraz wartość komplementarności. Ludzie, grupy mają prawo do podejmowania swojej drogi, nawet jeśli czasami prowadzi to do popełniania błędów. Szanując wolność, społeczeństwo obywatelskie jest powołane do promowania każdej osoby i podmiotu społecznego, tak aby mogły one podjąć swoją rolę i wnieść swój specyficzny wkład na rzecz dobra wspólnego. Dialog jest konieczny, niezbędny aby dotrzeć do prawdy, która nie może być narzucana, ale poszukiwana szczerze i z krytycyzmem. W demokracji uczestniczącej, każda z sił społecznych, grupy ludności pierwotnej, Afro-Ekwadorczycy, kobiety, stowarzyszenia obywatelskie i osoby działające na rzecz społeczności w służbach publicznych, są w tym dialogu istotnymi aktorami, nie są widzami. Ściany, dziedzińce i krużganki tego miejsca mówią o tym najwymowniej: opierając się na elementach kultury Inków i Caranqui, piękno ich form i proporcji, śmiałość ich różnych stylów połączonych w cudowny sposób, dzieła sztuki nazywane „szkołą Quito” podejmują szeroki dialog z sukcesami i błędami ekwadorskiej historii. Dzień dzisiejszy pełen jest piękna, a jeśli to prawda, że w przeszłości były błędy i nadużycia – jakże temu zaprzeczać?, także w naszych dziejach osobistych, jakże temu zaprzeczać? Możemy powiedzieć, że ta mieszanka promieniuje wielką żywiołowością, która pozwala nam patrzeć w przyszłość z wielką nadzieją.

Również Kościół pragnie współpracować w dążeniu do dobra wspólnego poprzez swoją działalność społeczną, edukacyjną, krzewiąc wartości etyczne i duchowe, będąc proroczym znakiem niosącym promień światła i nadziei wszystkim, zwłaszcza najbardziej potrzebującym. Wielu pyta mnie: "Ojciec Święty, dlaczego tak dużo mówisz o potrzebujących, ubogich, wykluczonych, ludzie na poboczu drogi?". Po prostu dlatego, że to rzeczywistość jest odpowiedzią na to, co znajduje się w centrum Ewangelii. Właśnie dlatego, że postawa jaką zajmujemy wobec tej rzeczywistości jest wpisana w protokół, na podstawie którego będziemy sądzeni w 25 rozdziale

Ewangelii św. Mateusza.

Dziękuję, że tu jesteście, że mnie wysłuchaliście. Zanieście, proszę, moje słowa otuchy reprezentowanym przez was grupom w różnych warstwach społeczeństwa. Niech Pan udzieli reprezentowanemu przez was społeczeństwu obywatelskiemu tego, by zawsze było owym odpowiednim środowiskiem, w którym żyje się jak w domu tymi wartościami bezinteresowności, solidarności i pomocniczości. Dziękuję bardzo!